

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

niezależnie	we Lwowie na prowincji za granicą
kwartalnie	1 zł. 50 ct. 2 zł.
połrocznie	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 65 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (oklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez prz. rwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 29 lipca.

Hr. Gołuchowski pójdzie z własnej woli — albo przymusowo, szupasem odesłany zostanie do Galicyi. Pójdzie wkrótce — nie, dopiero w połowie sierpnia, — nie, jeszcze później. Z powodu... sprawy kreteńskiej! Nie, z powodu tego, że nie chce królowej rejentki hiszpańskiej popierać, tak, jakby sobie cesarz życzył ze względu, iż jest z domu arcyksiężną austriacką. Kto go zastąpi? — P. Kallay. Nie, bo p. Kallaya nikt nie zdola zastąpić na posadzie wielkorządcy Bośni i Hercegowiny. A więc p. Szczęgowski, ambasador w Berlinie, gdzie sobie zjednał wszystkie serca i miał niedawno we Wiedniu posłuchanie u cesarza.

Takie wiadomości raz po raz rozpuszczają pisma niemieckie i tylko one, zwłaszcza berlińskie, a to w sposób, aż nadto jawnie odsłaniający, że to pomysł hakatyistów. tak samo jak z ich poduszeczkami nagle wybuchła obstruka niewinnych dotąd Wolffów i Schönererów, za którymi poszła reszta nie mieckich menérów austriackich. Padli Baderani i Biliński; musi też runąć ostatni Polak, wybitne zajmujący stanowisko w Austrii, który nawet zuchwale okrył się ogromną siłą w początkach swego urzędowania i przywrócił wpływ Austrii w dyplomacyi.

Raczej Madiar niż Polak na posadzie sternika zewnętrznych spraw Austro-Węgier; należy ująć sobie Madiarów i migać im wywieszeniem którego z ich ziem. Wkrótce zażądają hakatyści powierzenia jakiemu Niemcowi posady ministra dla Galicyi, jeżeli w ogóle tej posady wziętność nie będzie można. O usunięciu Polaka z posady namiestnika Galicyi, a ustanowienia w niej wojskowych rządów niemieckich prasa niemiecka już dawno dla miłości żydów i germanizmu pisze jako o rzeczy niezbędnej, a sekunduje im niemiecka liberalna prasa austriacka.

Dyplomatyczne jakoby powody, dla których miałby ustąpić hr. Gołuchowski, nie wytrzymują żadnej krytyki, jak i ten wzgląd, że ambasador będąc w Austrii, przedstawia się cesarzowi. Ale w Austrii, „tym kraju niepodobieństw“ wszystko możliwe. Już to jest możliwe, że wywodom urzędowej *Wiener Abendpost* co do zamknięcia sesyi Rady państwa, zadaje raz po raz kłopot *Fremdenblatt*, uważany za organ ministerstwa spraw zagranicznych. Gdy *Wiener Abendpost* głównie na obstrukcyę niemiecką zwała winę, *Fremdenblatt* przeciwnie uderza na Czechów. Jakież więc duchy nurtują przeciwne hr. Gołuchowskiemu, bo jeśli *Fremdenblatt* może być niezawisłym co do wewnętrznych spraw Austrii i czasami pojawiają się w nim tego rodzaju „improwizacye“, a w sprawie Zoli całkiem się oddał synd katowi dreyfussowskiemu, to jednak zachodzi pytanie: skąd się właśnie w takiej sprawie i w takiej chwili biorą takie „improwizacye“. Dowodzą one

co najmniej rozprężenia w wysokich sferach wiedeńskich, skoro organowi półurzędowemu wolno w poprzek stawać urzędowemu w sprawie arcyksiężki.

Zabawny przypadek wydarzył się pewnym dziennikarzem niemieckim, i to zazwyczaj dobrze informowanym. Rozgłosili z pewnym przestrachem, że ks. Ferdynand przyjmowano w Rosyi z królewskimi honorami, żądając wniosek, że carat popiera dążność księcia do niepodległości i korony królewskiej. Cała historia była ta, że hr. Murawiew powitał księcia jako „jego królewską Wysokość“. Tymczasem tytuł króla opiewa nie wysokość lecz Mość; i tytuł Wysokość został księciu przyznany, a księżni jako Burbonce z rodu się należy. Tymczasem wczoraj popołudniu przyjmowano w Peterhofie króla Karola rumuńskiego i następcę tronu księcia Ferdynanda z honorami monarchów. Nie W. ks. Włodzimierz jak księcia bułgarskiego, ale sam car z wielkimi książętami i dostojnikami powitał ich na dworcu kolejowym. Od dworca ciągnął się szpaler kozaków gwardyjskich. Car jechał z królem, W. ks. Michał Aleksandrowicz z następcą tronu. Car mianował króla szefem 18 pułku piechoty, a jutro będzie na cześć króla wielka rewia w Krasnem Siole.

Ogółem carat z całą uprzejmością przyjmuje króla Rumunii. Dziwna od dwóch lat zmiana! Przedtem nikt tak nie był zienawidzony w Petersburgu jak król Karol i Rumunia, że poważali się nie tylko wyzwoić z „opiek“ rosyjskiej, ale nawet należycie uzbroić się przeciw Rosyi, i przystąpić do trójprzymierza. Tymczasem Rosya z całą forszą zwróciła się ku Azji środkowej i wschodniej, Azję ogłosiła jako rdzenną własność Rosyjską; zawiązała swoje podburzające agitacye na Bałkanach, a nawet 15 miesięcy temu specjalny traktat zawarła z Austro-Węgrami, przez które przebiegać Carogrodu maszerować miała. Wigo już przedtem, podczas koronacyi cara bardzo serdecznie przyjmowano królewiczów rumuńskich. W zeszłym roku, gdy król Karol przybył do Jassy na otwarcie nowej wszechhucy, wyprawił car jenerałnego gubernatora Bessarabii, jen. Konstantynowicza na powitanie króla, i już wtedy wiedzieliśmy, że król zrobi wizytę w Petersburgu.

„Wszystko składało się na to — piszą z Bukaresztu — aby się te odwiedziny odbyły jako widomy znak wyborzych stosunków, jakie zachodzą między Rumunią, a Rosyą. Dzięki wojnie, w której Rosyjanie i Rumuni wspólnie przeżywali niebezpieczeństwa, stała się Rumunia niepodległym królestwem; a dzięki mądrości swego władcy i rozumnej, niestanowiącej całego narodu pracy (gromnie rozkwitła, wszystkie gałęzie czynności narodowej rozwinęła i na zewnątrz poważne stanowisko pomiędzy państwami uzyskała. Nie goniąc za żadnymi ambitnymi celami, i pozostając czynnikami porządku i cywilizacyi na wschodzie europejskim, Rumunia nieczego innego nie żąda, jak tylko długiego pokoju, któryby jej pozwolił pracować i rozwijać siły swoje umy

słowe i materialne. Obie wielkie sąsiadki nasze — Austro-Węgry i Rosya — godzą się obecnie w jednym rdzennym punkcie swojej polityki: w utrzymaniu status quo na Wschodzie a więc i pokoju Europy. Rumunia nigdy tego kierunku nie straciła z oka.“

Są to wyrazy uprzejme dla Rosyi, ale oraz bardzo dumne. Napięcie z Rosyą nie może być pożytecznem dla Rumunii, ale też ona nie zapomina, co wina Austro-Węgrom. Umie też król Karol umować sobie ludzi. W tościsie swoim w Warszawie rzekł odnośnie do ks. Imeretyńskiego: „Imiona J. O. księcia i zmarłego jen. hr. Tottlebensa są dla nas nierozłączne od krwawych walk pod Plewną i zawsze sobie z wdzięcznością przypominam, żeś książe w ciężkich terminach, któreśmy razem przeżywali zawsze stał przy moim boku i wspierał mnie swymi światłami radami.“

Co do rokowań pokojowych między Hiszpanią a Stanami Zjedn., nie mamy żadnych pewnych wiadomości. Najprędzej i najpewniejsze nadejdą może z Paryża, skoro ambasador francuski Cambon pośredniczy. Zdaje się, że Amerykanie sami odłożą aż do jesieni kampanię na Kubie, aby nie traćili ludzi na żółtą febrę, jak tego domagał się Mac Kinley.

Dyplomatyczny reprezentant rosyjski na Korei donosi w swych raportach, że od kilku miesięcy Japończycy zakupują grunta w koreańskich miastach portowych i budują na nich domy, które pozornie służą mają na sklepy, w rzeczywistości atoli są sekretnymi składami broni, owi zaś rzekomi kupcy, u trzymujący te sklepy, są to wywózczeni żołnierze japońscy. W ten sposób nagromadziło się w miastach koreańskich przeszło 8000 takich tajemniczych kupców japońskich.

Władze na dwóch stołkach.

W *Coasie* hr. St. Tarnowski w szeregu artykułów rozbiiera przyczyny i tło ostatnich rozruchów w zachodniej Galicyi. W jednym z poprzednich mówił o stronnictwach i opiniach kraju, stwierdzając ich chwiejność i niepewność. Nazawał to siedzeniem na dwóch stołkach. W dalszym artykule ten sam zarzut formułuje przeciw władzom galicyjskim, a wypowiada to tymi słowy:

Wolność jest potrzebna i święta, ale jej sprośne przedrażnianie, swawola, jest złe i zgubne. To my Polacy przynajmniej wiadzielibyśmy mogli, bezkarności swawoli nie, jeżeli trwa, choćby niedługo, musi sprowadzić nierząd, anarchię.

Odpowiedzialność za nią zwalano także u nas nieraz na władze i urzędy administracyjne. Nie wiemy, czy one nigdzie nie uchybiły i przypuszczamy, że tu i owdzie uchybić mogły. Ale o ile wiemy, nie brakło im w ogromnej większości ani świadomości swego obowiązku, ani gorliwości, tylko brakło pewnego i stanowczego kierunku. Naprzód, w dzisiejszym stanie gmin urząd powiatowy

nie mógł nigdy wiedzieć, kto się po gminach uwija i w jakim celu, ani takich agitatorów śledzić, ani ich z powiatu wydalać. Powtóre urząd powiatowy kiedy chciał jakie środki ostrożności przedsięwziąć, nie był nigdy pewnym, jak one będą widziane i przyjęte wyżej. Ogłądał się na niemiętnictwo, co na to powie niemiętnictwo? Niemiętnictwo nieraz byłoby szersze chciało aprobować i dodać otuchy, ale — ogłądało się znowu na ministerium. A ministerium?

To ogłądało się na radę państwa. „W Galicyi skonfiskowano to lub to pismo, rozwiązano to lub owo zgromadzenie? Będzie kłopot! Będzie zaraz interpelował Kronawetter lub inny podobny, będą nieskończone skargi po dziennikach — lepiej tego nie tykać, lepiej patrzeć przez szparę! Jak wedle Fausta sama treść filozofii życia tkwi w maksymie *entsagen muss du, musst entsagen* — tak zdawać się mogło, że sztuka rządzenia zamyka się w maksymie podobnej: *Vertuschen musst du, musst vertuschen*. Tak było przez lata. Znosiło się wiele rzeczy, których ani z obowiązku rządowego, ani z obowiązku moralnego, ani ze względu na kraj, znosić nie należało — aż doszło do stosunków i wypadków, które się już vertuszać nie dało.

Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby władze miejscowe nie miały winy żadnej. Owszem, skłonni jesteśmy przypuścić, że i u nich mogła się zdarzać chwiejność, spowodowana niejasnością pojęć. Na dowód przytaczamy przykład. Podczas wyborów do sejmiku w roku jeszcze 1889, chodzili po Jasie ludzie osomieni, żeby ich nikt poznał nie mógł, z pałkami i grozili tym wyborcom, którzyby śmieli nie głosować za ich kandydatem. Widzieli to i stwierdzali głośno świadkowie naoczni i najgodniejsi wiary.

W sejmie interpelacya i odpowiedź komisarza rządowego, przyczyniła się do zbadania sprawy, ale po dochodzeniu starosta zdał raport tej treści, że nie może sobie po kilku tygodniach dokładnie przypomnieć, o ile jednak z wrażenia sądzić może, nie zaszło w Jasie nic podobnego. Czy był stronnictwo, czy tylko opieszały? Nie możemy wiedzieć, ale w każdym razie dziwne było jego sprawozdanie, oparte na wrażeniu. Dziwniejsze to, że niemiętnictwo poprzestało na takim sprawozdaniu. Podczas wyborów też z roku 1895, było naturalnie więcej gróźb, więcej zastraszania i terroryzowania. A podczas ostatnich wyborów do rady państwa doszły one tak daleko, że aż sprowadziły tu i owdzie napad na komisję wyborczą i skończyły się musiał strzelaninami.

Jak się zresztą odpowiedzialność rozdziela między wyższe a niższe władze, tego zmierzmy nie możemy. Nie możemy tylko za przyczynę smutnego faktu, że jedne czy drugie, czy obie razem, powinnosci swojej nie spełniły, jak należało. Fakt podwójnie i w dziesięciokrotnie smutniejszy przez to, że to władze z Polaków złożone, a chodziło o spoleczny spokój, o dobrą sławę i o polity-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1.3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse 13 — M. Duka Nachf. Max Angstadt & Emanuel Lessner Wallzeile 6 — Schallak Wallzeile 11 i 12 Danneberg, I. Wallzeile 19; w Hamburgu: A. Steinert; w Frankfurtu: M. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Danbe & Comp.; w Warszawie: Reichenow & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jeden egzemplarz wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

ozną siłę kraju polskiego. Socjaliści mówią otwarcie w swoim sprawozdaniu — (*Geschichte der Sozialistischen Bewegung*) — że mają dwie organizacye, które się najpomyślniej rozwijają w Galicyi. Jedną nazywa się Socjalistyczna Partya Polska, a drugą Zagraniczny Związek Polskich Socjalistów. Czy takie organizacye i związki, za granicą zawiązane i z zagranicą rządzone, są dozwolone prawem, czy nie? Jeżeli nie są, to jakim sposobem i dlaczego są cierpiące? Jeżeli rząd nie wie, że one są szkodliwe, to sam ma pojęcia zamieszane i niejasne. Jeżeli zaś wie, a wiedząc znosi i toleruje, to jakiegokolwiek ma po temu powody i wymówki, pomaga własnymi rękoma do anarchii i siedzi także na dwóch stołkach. A powtarzamy to, cośmy już nieraz powiedzieli: mieli sposobność — niestety!

Gdyby jaś organizacya polityczna, zawiązana w celu odwracania Galicyi od austrii lub odbudowania Polski, zrobiła setną, tysięczną część tego, co robią związki socjalistyczne, z pewnością wszystkie władze, od najwyższych do najniższych, wiedziałyby doskonale, co mają robić i stosowałyby paragrafy kodeksu bez wahania: nie patrzyłyby spokojnie i biernie na szerzenie się takiej organizacyi. Otóż, jeżeli rząd ma niewątpliwie prawo i obowiązek strzec całości granic państwa, to ma obowiązek nie mniejszy strzedz społecznego pokoju i publicznego porządku. Gdyby rząd był o tym obowiązku pamiętał lepiej i wcześniej, nie byłby się o becnie znalazł w smutnej konieczności zaprowadzania stanu wyjątkowego i sądów doraźnych.

Bo rozkład prowadzony systematycznie i zrećnie, a niewstrzymywany, musi koniecznie rósć i wzmagać się. A wszystko co się dzieło w państwie i w kraju, składało się jak umyślnie na to, żeby ludność utrzymać w ciągłym oczekiwaniu i rozdrażnieniu. Od owej nieszczęsnej chwili, kiedy hr. Taaffe wystąpił z pomysłem reformy wyborczej, ciągła nieszczęsność, zmiany gabinetów, nieustające rozprawy o cześć, o byt ma, a czego nikt jasno nie widzi i nie określa. Wśród tego wyboru do sejmów i do rady państwa. W kraju cała sprawa księdza Stojałowskiego. Potem nowa ustawa wyborcza uchwalona, nowa rada państwa na tej podstawie wybrana, piąta kurya. W kraju wszystkie obietnice i wszystkie liczytacye wszystkich *Przyjaciół Ludu*. Wreszcie anarchia w radzie państwa, która ze środka rozchodziła się ku otwodowi i dodawała zaobcy anarchizmem i anarchiom we wszystkich krajach austriackiego państwa. Rozprężenie i rozkład w objawach różnych, ale w rozmiarach wszędzie niemałych: wszędzie niebezpieczne i zgubne, ale u nas i dla nas najbardziej, bo my jesteśmy ci, którzy ze wszystkich narodów świata stracili już najwięcej, a gdyby jeszcze więcej tracić mieli, mogliby stracić wszystko, do reszty.

St. Tarnowski.

30

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ
WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Wyobraź sobie ciągnął dalej cicho tylko dla niej Łukomski — co za katastrofa. Dwa stada tak blisko siebie... i taki konku-rent...

Zwrócił się do Witolda.

— Pan, panie Kiślarski musieć wiedzieć, stryj pan jest tak dobrze z Spiciemirem, jaki cel miał ordynat w kupowaniu tutaj obok mnie majątku?

— A! — zaśmiał się Witold, czy to nie chodzi o jakąś Odrobinię?

— Właśnie!

— To pan nie wie?

— Nie wiem!

— Najciekawsza historia!

Łukomski poprawił włosy ściągnął krzakozasie brwi i nadstawił uszu. To samo pani

Łukomska za wachlarzem, który zaraz odłożyła.

Kiślarski mówił — Nie rzuć za autentyczność *relata-refero*.

— Mów pan, drogi panie Witoldzie.

— Otóż te Odrobinię, która zostanie historyczną, w ten spo ob nabył ordynat. Jak państwo wiecie, ordynatowi się kiedyś zachciało odegrać jakąś rolę społeczną i najprzód dał się wybrać na delegata Towarzystwa Kredytowego.

Ponieważ ta „Odrobina“ podobno wciąż bywała wystawiana na licytacyę, więc prezes Towarzystwa wyznał ją jako referat delegatowi, którym był Spiciemir. Ordynat nie mógł przyjąć do ładu ze swym referatem.

— Osieli! — bąknął Łukomski — tak łatwa rzecz.

— Dla pana, może od biedy i dla mnie — podjął Witold, ale nie dla ordynata. Zwiększał, tak zwiększał, aż dyrektora szeregowała musiała się odnieść do dyrektory głównej, ta przysłała reprimendę, zaś dyrektora szeregowała przysłała tęte ordynatowi. Rzecz w tych kołach nabrała formalnego rozgłosu, zaczęto kpić, persiflować Spiciemira, który uznał za najgłupsze, by się uwolnił od referatu, kupił Odrobinię. Opowiadają, iż nie poiecie-niejszego nie było, jak kiedy na posiedze-niu prezes interpelował ordynata: „Panie! o

referat Odrobiny“ — „Nie ma referatu“ — odparł Spiciemir, — „kupiłem ją i spłaciłem wszystkie zaległości, ale wam kochani kole-dzy nigdy tego nie zapomnę“ — dodał z fu-ry.

Podczas gdy Kiślarski opowiadał, Łukomski już kombinował.

Oto przez tego synowca prezesa mógłby trafić do prezesa, a przez prezesa do ordyna-ta. I jeżeli tak było, jak opowiadał Witold, to mógł on Odrobinię za to, co dał Spiciemir odkupić i z bonifikacyą tej świeżo pokrytej gonten tajni.

Młodzi skorzystali z zamyślenia pana domu, by powrócić do literackiej rozmowy. Łukomski mógł więc dalej myśleć, a myślał on wy-bornie lepiej, gdy inni rozmawiali i na niego nie zwracali uwagi. Jak kłopotanie wody i błota usposabiali do senności, tak rozmowy obok niego, do finansowych kombinacyj.

Jeżeliby mu się udało wydać córkę za tego Kiślarskiego, toby się zbliżył do prezesa. Zbliżając się z prezesem i to wężem powinowactwa, zyskiwał o? Zyskiwał dużo, bardzo dużo, w jego wyjątkowej pozycyi wyjątkowo dużo!

Jeżeliby miał prezesa ciałem i duszą za sobą, toby najprzód nie było przyszło do tych pożarów trzech najpiękniejszych folwarków, toby był wpływ jego mógł użyć do ułożenia się o serwituty.

Jeżeliby prezesa miał za sobą, toby odpadła cała walna kwestya socyalna z sąsiadami, i obywatelstwem, które ziało do niego nie-nawisć, że robił majątek i szukało skrzętnie płamy w jego życiu i w jego działano-sci. Pozycya jego była zbyt silną, by ją małe pieski tak dotkliwie atakowały.

Jeżeliby prezesa miał za sobą, toby so-bie kpił z interesu dłańskiego, który mu za-truwał życie swą niepowinnością zrobienia go. Stara hrabina wiewpła w starego Kiślarskiego, jak w wyrocznię. Robiłaby coby zechciał spadkobiercy, również Dłuscy niedołęczy jak wszyscy Dłuscy, jak wszyscy potomkowie przeżytych rodów, tańczyli by tak jakby im zagrał prezes. Gdyby prezesa miał za sobą, mógłby tem kulminacyjnym interes Dłuska, mający go postawić na stanowisku pana, a nie bogatego szlachcica, uważać za skończony.

Spościł się, ale widząc, że córka jeszcze rozmawiała z Witoldem, dalej myślał.

Jeżeliby córkę wydał za Kiślarskiego, mógłby w nim zamrzeć robak próżności, toż-ożę go codzień więcej w miarę, jak tojrza-wała Iza, jego krew. Za zwykłego szlachcica wydać jej nie mógł, on przecież pamiatający szlachta.

Nie był dziś bogatym, a raczej nie chciał się likwidować, wstrzymując maszynę w pełnym biegu, by sobie kupić za życia jakiego pana kosztem pół miliona rubli. Kiślarski, nie

będąc panem, nie był pospolitym szlachcicem, a gloria prezesa i jego Ogińczyków spuścizną ziołała go, jakby pana.

To był więc stworzony dla niego w jego wyjątkowej pozycyi człowiek, mającego być kiedyś wielkim, całą gębą panem, mającego pod szyjęk życia zasiąść w klubie warszawskim ze Spiciemirem do party bakarała, w której nad ranem różnica mogłaby sobie dojść do stu tysięcy rubli.

I pocięczy rubli na twarzy, te myśli uderzyły mu krwią do mózgu, krwią namiętne-go, silnego nad wyraz, próżnego organizmu.

Gdyby miał prezesa za sobą, wszystkie szło mu gładko, wszystko, o czem myślał, że zdołałby kiedyś radością dyrektory głównej, szambelanie u dworu, stolicy, a dla syna... pozycyą w *high life* stolicy, a dla syna... Wszystko!

— Wszystko! — krzyknął prawie.

— Co papa mówi? — zapytała córka.

— Mówisz? — podjęła rozstrojona żona.

Łukomski się obudził.

— Nie mówiłem nic.

— Zaczęłaś pan — przerwał Witold od „wszystko“.

(C. d. n.)

Bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą MIKOŁAJ LUDWIG
oraz Płótna czysto lniane, Szyfony i Szyrtngi, Bieliznę stołową do wypraw, poleca najtaniej
Lwów plac Maryacki 1. 8.

Węgle w polityce.

Londyn 20 lipca.

Wojna hiszpańsko-amerykańska posłużyła pod wieloma względami za przestrożę i za naukę dla europejskich mocarstw. Szczególnie jest ona ważną pod względem wskazówek, jakie daje dla marynarki. Jeżeli flota admirała Cervery musiała szukać schronienia w Santiagu, zmuszoną była do tego przez brak węgla. Węgiel, oto niezbędny warunek nie tylko dla rozwoju przemysłu, ale dla utrzymania potęgi państwowej. Stacje węglowe na wszystkich punktach świata: oto desiderium, do którego wielkie mocarstwa europejskie będą dążyły energicznie, zdając sobie sprawę z tego, że jest dla nich rzeczą większej wagi posiadać węgiel, niżeli złoto i srebro. Dość sobie przypomnieć w jak nieskończonym połozeniu znajdują się pod tym względem Niemcy. Udaje się za swemi okrętami do Chin, ks. Henryk pruski był w pełnej zależności od stacji węglowych angielskich i bez ich gościnności przyzwolenia nie byłby mógł do Chin dojechać. Rozumieć można, dlaczego Anglicy spoglądają z pewną obojętnością na energiczne powiększanie floty niemieckiej, bo wiedzą, że zbudować ją łatwiej aniżeli zużytkować w wojnie morskiej bez stacji węglowych — ale i Niemcy wiedzą, jak ujemne jest ich położenie pod tym względem i dokładają wszelkich starań, aby je polepszyć. Starania o założenie stacji węglowej na wybrzeżach Maroku pocieszać mogą Niemców, że to przynajmniej otrzymają w braku spełnienia się ich daleko bardziej ambitnych planów. Nikt też nie wątpi tutaj, że akcja marynarki niemieckiej na wyspach Filipińskich, tak podejrzanej natury, także dąży do takiego samego celu.

Anglicy z zadoleniem zdają sobie sprawę z faktu, że pod względem zapasu węgla górują i mówią się spodziewają dlatego nad resztą świata — ale pozycja ich nie jest tak niezłomną, jak się im zdaje. W ostatnim zeszycie miesięcznika „Nineteenth Century” p. Benjamin Taylor ogłosił o zapasach węgla, jakie świat posiada, wielce ciekawy artykuł, który rozkłada tutaj z wielką precyzją, gdyż rzucił na przyszły rozwój świata światło niespodziewane.

Od dziesięciu wieków Anglia wydobywa rok w rok coraz więcej węgla ze swych kopalni. W r. 1897 wydobyła go już 202 miliony beczek. — Ale Stany Zjednoczone stoją już prawie na tej samej produkcyjnej wysokości, gdyż wydobyły go 198 mil. beczek. Potem idą Niemcy ze 112 mil. beczek. W wielkim od tych trzech mocarstw odstępie idą Francja, Austria i Belgia z 18, 17 i 15 mil. beczek. Nie mogą tedy Anglicy tańc, że Amerykanie i Niemcy są rywalami, z którymi walka będzie nie tylko ciężką, ale i coraz cięższą.

Co się tyczy Rosji, to B. Taylor przyznaje się, że nie posiada wystarczających i dokładnych statystycznych danych, ale oświadcza, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ze swym ogromem mineralnych bogactw, nie jest ona zależną od Anglii i że własny rosyjski węgiel wystarczyć jej może. Właśnie ta okoliczność, że zapas węgla w Rosji jest dotąd tak jakby nieknięty, jest rzekojmą uprzywilejowanego jej położenia w przyszłości.

Obawa, że się zapas węgla angielskiego wyczerpie, była zmartwieniem Anglików od czasu, jak Armstrong, a później Stanley Jedons możliwości tej kwestii postawili im przed oczyma. Rozwiała się ona dopiero w 1871 r., gdy królewska komisja, po sześciomiesięcznej analizie orzekła, iż Anglia ma węgla na 1200 lat, gdyby konsumował jego pozostała taka, jaką jest obecnie, ponieważ jednak ta konsumpcja wzrasta aż do 50 proc. z każdym rokiem, zatem zapas krajowego węgla trwał może 360 lat. Nie jest to nieśmiertelność, ale można przyznać, że nie ma powodu dziś już o tak oddalony przypadek się troszczyć.

W obecnym stanie rzeczy Anglia spożywa 4/5 własnej produkcyjnej węgla i 1/5 dla siebie, a wywozi na zewnątrz tylko 1/10 rocznej produkcyjnej. W tym wywozie Rosja figurowała w r. 1897 w ilości 2,016,800, a Francja 5,701,240 beczek, ale jeżeli produkcja węgla podnieśli się w ciągu ostatnich 22 lat ze 134 do 202 mil. beczek, to wywoz w tymże czasie za granicę wzrósł z 20 do 47 mil. beczek, a krajowa konsumpcja ze 114 do 154 mil. beczek.

Cała produkcja na świecie w ostatnim 1897 roku wynosiła 574,532,600 beczek węgla. Europa figuruje w niej w ilości 369 mil. beczek, czyli 3/5, a znowu w tej ilości Anglia wraz ze swemi koloniami w ilości 217 milionów beczek, czyli 38%.

Jest to stan rzeczy zupełnie zadawalający, gdyż Anglia może dowolnie zwiększać lub zmniejszać własny wywóz węgla za granicę, albo zupełnie go znieść, gdyby to odpowiadało jej widokom. Dalej trzeba zauważyć, że w jej koloniach, jak w Kanadzie, Australii i t. d. znajdują się także ogromne pokłady węgla. Sama Anglia tedy może być bez obawy.

Mimo to trzeba wziąć na uwagę produkcję węgla jej dwóch pierwszorzędných rywali Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Wzrost

produkcyjnej węgla w Niemczech wyraża się w ostatnich kilku latach w pokaźnej cyfrze 10 mil. beczek. Biorąc na uwagę, że już wszystkie kopalnie swoje Niemcy wyzyskują, nie można przypuszczać żadnych wielkich, niespodzianych przewrotów. Inaczej rzeczy się mają z Ameryką.

W ciągu ostatnich lat dziesięciu produkcja ich roczna wzrosła się z 99 do 189 mil. beczek, a zatem stosunkowo uczyniła dwa razy szybsze postępy, aniżeli w Anglii. Biorąc na uwagę niewyczerpane zapasy węgla, łatwo przewidzieć, że Stany Zjednoczone będą za lat kilka większym producentem węgla, aniżeli Anglia.

Płyną stąd ważne konsekwencje nie tylko dla przemysłu, który ma zapewniony w Ameryce wzrost stały i nieprzerwany, ale i o przyszłości amerykańskiej marynarki wojennej. Jesteśmy obecnie świadkami jej narodzin. Gdy wyrośnie w olbrzyma, Anglia manifestująca dzisiaj swe sympatie dla pobratymców, zacznie się inaczej na tę potęgę zapierać.

Katolicyzm na Wschodzie.

W wydanem niedawno sprawozdaniu Kongregacji Propagandy uwidocznił się rozwój katolicyzmu na Wschodzie. Postępy są bardzo poważne. Propaganda katolicka na Wschodzie kieruje w Rzymie kardynał Ledóchowski i prowadzi ją bardzo energicznie.

Okupacja Bośni i Hercegowiny przez Austrię wzmocniła wielce katolicyzm w tych prowincjach, pomimo że pojawił się on tam dopiero w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Ogólna liczba katolików, według danych urzędowych z r. 1898, we wszystkich dyocezjach bośniacko-hercegowińskich dosięga do 334,142 ludzi (ogólna cyfra ludności 1,591,040, w czem 675,246 prawosławnych. W Serajewie i Trawniku mają swoją siedzibę seminaria duchowne, zarządzane przez jezuitów, a w Trawniku jest nadto gimnazjum katolickie. Godzi się zaznaczyć, że we wszystkich znaczniejszych miastach znajduje się wiele szkół dobroczynnych, pozostających pod opieką męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych. Z porównania cyfr obecných, dotychczasowej propagandy w wymienionych prowincjach, z cyframi samiezozonem w sprawozdaniach z r. 1895 okazuje się, że propaganda czyni tam wielkie postępy.

W Rumunii znajduje się obecnie 152 tysięcy katolików, przyczem liczba ich, dzięki propagandzie, wzrosła w ciągu lat czterech o 40 tysięcy. Największe postępy przypadają na dyocezję bucaresteńską.

W Czarnogórze katolicyzm rozszerza się również. Wedle sprawozdań z trzech lat przyrost ludności rzymsko-katolickiej w księstwie wynosi 1000 osób. Ogółem posiada Czarnogóra 6350 katolików. W Macedonii propaganda katolicka pomimo usiłowań nie ma powodzenia. W ciągu trzech lat liczba katolików nie powiększyła się wcale. W apostołskim wikaryacie konstantynopolitańskim, rozciągającym swą jurysdykcję duchowną na miasta: Konstantynopol, Adrianopol, Saloniki i Bitolę z jej okragami, a w Azji na posiadłości w Azji Mniejszej (z wyjątkiem dyocezji smyrniewskiej) łącznie z wyspami, żyje 45,000 katolików. W ciągu trzech lat liczba katolików nie wzrosła. Duchowieństwo natomiast powiększyło się z 200 do 300 osób.

Bułgaria pod względem administracyjno-kościelnym jest podzielona na wikaryat apostołski sofijski i filipowski i na dyocezję nikopolską czyli ruszuską. W pierwszym znajdującym się pod zarządem zgromadzenia Kapucynów, wedle sprawozdania z r. 1898, liczone 14,800 katolików (w roku 1895 było ich 12,800). 23 kościoły z 27 kapłanami i około 37 zakładów naukowych i dobroczynnych; w drugiej, zarządzanej przez zgromadzenie Pasyonistów, liczba katolików sięga do 12,000, kościołów jest 10, duchownych 14 i 10 zakładów naukowych i dobroczynnych. W Bułgarii czynni są też księża ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Ludność katolicka Grecyi i Archipelagu jest podzielona między trzy archidiecezje: ateńską, koryncką i naksońską, oraz cztery dyocezje z 34,710 wiernymi, 189 kościołami i kapłanami, 109 kapłanami, 2 seminariami, 72 szkołami i zakładami dobroczynnymi.

W Turcyi azjatyckiej, wedle danych z roku bieżącego, znajduje się 129,680 katolików (w r. 1895 było 128,700) należących zarówno do obrządku łacińskiego, jak do syryjskiego i syryjsko-chaldejskiego, 210 duchownych i 528 szkół i zakładów dobroczynnych.

W Egipcie rządy Kościoła katolickiego sprawuje wikaryusz apostołski, rezydujący w Aleksandrii. Podlega mu 57,420 katolików obrządku łacińskiego, 17,416 należących do innych obrządków. Wikaryatem egipskim zarządzają zgromadzenie Minorytów. Posiada on wedle ostatnich danych 42 misye, 64 kościoły z 94 duchownymi, oraz 81 szkół. Niezależnie od wikaryatu apostołskiego w Egipcie istnieje jeszcze patriarchat koptyjsko-katolicki, zarządzana obecnie przez administratora apostołskiego Msgrę Cyryla Makarego. Wśród koptów jest obecnie 20,000 katolików, a pro-

paganda katolicka prowadzona wśród nich osiąga tam poważne rezultaty. Tak n. p. w ciągu trzech lat liczba kościołów wzrosła wśród nich z 10,000 do 20,000. Powiększyła się również liczba kościołów i kapłanów. Liczą ich obecnie 60, co ze względu na tak nieznaczającą ludność jest niezwykle objawem.

W Abisynii, podobnie jak w Egipcie, utworzono wikaryat apostołski, znajdujący się w Keremie, gdzie urządzono również seminarium, oraz 10 szkół i schronień dla dziewcząt obojętnej płci. Wogóle w Abisynii znajduje się około 30,000 katolików, należących do oddzielnego obrządku etyopskiego.

Największe postępy katolicyzmu ujawniają się w Rumunii, w królestwie Greckiem, po części w Bośni, Czarnogórze i wśród Koptów. Wszędzie propaganda katolicka odznacza się rozbawą, ogłębłością i umiejętnym postępowaniem.

Z uzdrowisk i zdrojowisk.

Iwoniec w lipcu.

Jakiego właściwie doznaje się wrażenia znalazłszy się w tutejszem zdrojowisku, nie tak łatwo, a zwłaszcza nie zbyt prędko, można sobie zdać sprawę. Dla osoby, zwłaszcza przywykłej do komfortu za granicami kraju naszego, w zakładach tego rodzaju istniejącego, Iwoniec nie wyda się może Eldoradem, lecz jeżeli się go porówna z innymi naszymi zakładami leczniczymi, kto wie, czy Iwoniec z porównania nie wydźwignie zwycięzko.

Już samo położenie zdrojowiska wyróżnia je dodatnio. Rozłożone ono jest w szerokiej półkolistej dolinie otoczonej wzgórzami pokrytymi lasem szpilkowym, rozłożone przytem tak szczęśliwie, że na oko nie czyni wrażenia miejscowości, w której przebywają i żyją oraz jakieś tysiące osób, ale raczej wielkiego ogrodu, po którym rozrzucone domy i wile dyskretnie w zieleni są ukryte. Nie ma tu zatem owego nagromadzenia domostw w jednym punkcie, co czyni niektóre zdrojowiska tak bardzo podobnymi do miast i co pod względem higieny i czystości powietrza nie bardzo jest rzeczą korzystną. Naturalne połączenie Iwonieca, to mnóstwo zieleni i kwiatów pokrytych gazonów, nadaje mu cechę nieco odrębną, trochę romantyczną, która ostatnią właściwość występuje jaskrawiej wiozorem, gdy słońce łagodne promienie światła elektrycznego, obficie po zakładzie rozrzuconego.

Nieraz też nawet o późnej porze, jeżeli tylko pogoda sprzyja wielu osobom korzysta z tego piękna otaczającej nas przyrody, przedstawiającej się oku tak barwnie i oddecha pełną pierśią wiewającą od gór i lasów czystym powietrzem.

Gdybym był złośliwym, jak mi o to — choć kłótnie się nieboszczką moją ciocią, niesłusznie posiadającą, mógłbym właśnie ze względu na to niezwykle romantyczne położenie nowego zakładu, opowiedzieć ci łaskawo czytelniku niejedną romantyczną przygodę... lecz przyznam się szczerze, że się boję. Tak się tu jakoś wszystko zna, tak dobrze wiemy, co kto, gdzie i kiedy chodzi, robi lub mówi, że doprawdy, gdybym nawet to co czarne umalował na białe, jeszczeby gotów był własny kolor rozpoznać, no i... miałbym się z pyszną! Coby np. powiedziała bawia tu autorka 360 obiadów, gdybym tak zdradził tajemnicę jej... serca? A nie sądzić państwo, że serce to przepalone jest jedynie myślami o receptach rozpoczynających się od: „bierz się dwa kilo cukru...” nie! „Dobry obiad — obiadem (tu w Iwoncu nawet naprawdę dobre są obiady) ale i serce i duszę trzeba czasem nakarmić!” W te słowa odezwała się kiedyś p. Cwierciakiewiczowa do powszechnie lubianego i cenionego długoletniego lekarza zdrojowego dra Dembińskiego.

„Dla tego też, dodała, nie jeżdżę po obcych badach i nie badam, ale szukam wytchnienia u swoich. A choć mi tu niejedną i niejedno dokuczy, to na to mam usta, abym krzyczała na to co złe, a chwaliła... co dobre!”

I jeszcze coś p. Lucyna mówiła — ale już tak cicho, że nie mogłem dosłyszeć, przychem tak się do szanownego doktora przytuliła... Ale szał — zamknij muzu, boś gotowa wypieścić co niepotrzebne. Niech reszty donosi ten ptaszek, który siedział sobie spokojnie nad ich głowami na drucie elektrycznym, rozmowę podsłuchał i mnie ją powtórzył.

Czy też nie zanadto może zabrnąłem w romantyzm i poezję? Czy nie czasoby było wspomnieć co i o tej nędznej prozie? Ba! Łatwo to powiedzieć, ale nie tak łatwo wykonać. Niech kto up. powie lasom, by nie ssumiały, kwiatom by nie woniały... doktorowi Rościsławskiemu, by utyli... Tak, tylko że łaskawy czytelniku nie wie może, iż ten doktor jest n. nas obecnie nie tylko eskulapem, ale i dyrektorem zakładu.

Chudy, bo chudy, ale energiczny i jak mi stali tu bywalcy zaręczają, zdziałał w ciągu pierwszego już roku bardzo wiele, jest więc niepłonna nadzieja, że nieustające w pracy, doprowadzi zakład do stanu kwitnącego, zwłaszcza, że ułatwi mu to zadanie z pewnością hr. Zaluscy, właściciele Iwonieca, którzy sądzą z dotychczasowego ich postępo-

wania, nie szczędzili ofiar, aby to szczytne dzieło ich ojca, twórcy zakładu, nie tylko utrzymać ale i podnieść.

My kuracjusze możemy tylko powiedzieć: dziękujemy za „już” a prosimy o jeszcze. Możemy to powiedzieć tem śmiejąc, że rok rocznie rosnąca dobra opinia Iwonieca najmówniejszy świadek, że każde dobro umiemy ocenić i każde dorzucone ziarno musi wspólny przynieść pożytek. Widzą, że z jednej ostateczności wpadamy w drugą. Z poety stałem się moralistą.

Pierwszym nie byłam nigdy, ani nim nie jestem, drugim mi być nie wolno, bo za wiele mam grzechów na sumieniu, a za mało włosów na głowie, lecz widać kąpiele iwonińskie tak jakoś oddziaływały, że człowiek sam nie wie, czego chce — a raczej wie, czego chce, tylko tak jest zamysłony, że myśl za myślą goni i myślą popędza, skąd znowu powstaje taki chaos jak up. między naszymi pocziwymi żydkami na wiadomości o rozruchach chłopskich. Tych — nie rozruchów tylko — żydków jest tu oczywiście dosyć, nie można jednak powiedzieć, aby się nam zbyt narzucali. Mają prawie osobny swój zakład i tam używają w pełni powietrza, wody i swego... zapachu.

Mamy zatem w Iwoncu wszystko, czego nam do szczęścia potrzeba, a nawet i sań szczęście w postaci pięknej już od dłuższego czasu pogody. Używamy więc co się da obok kuracji, rozrywek, jakich tu nie brak.

Jest więc wyborna rzeczywiście muzyka braci Aulerów, której słucha się z prawdziwą przyjemnością, jest niezły teatr (trupa Piasek-ego), ulokowany w nowym ładnym budynku, są przeróżne gry towarzyskie, a poza tem zebrania towarzyskie, wycieczki, reunitony itd. Na nudy może się tu skrzyżować ten, kto raczy przeczytać bazarzaną nikię podpisanego

Aksandry.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.”

wynosi:	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowe Kasy oszczędności pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej” we Lwowie, ul. Karła Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 29 Lipca.

Zapiski osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjeżdża w sobotę do Wiednia, a zatrzyma się po drodze w Gumniskach, gdzie u księżstwa Sanguszków przepędzi sobotni wieczór. W niedzielę zabawi przez pół dnia w Krakowie.

Wiadomości dyoceryalne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Odszczepi: ks. Antoni Królowski, proboszcz z Kukizowa rokiet i mantoleta, ks. Jakób Polek, proboszcz z Winnik i ks. Błażej Janor, proboszcz z Stojanowa expositoria canonicali. Zamianowany: ks. Jakób Polek wice-dziekanem lwowskim zamiastem. Konkurs na opróżnione probostwo josselskiewskie rozpisyano po raz drugi z terminem do 15 września b. r.

Dyocerya przemyska. Prezentę na probostwo w Dydnii otrzymał ks. Jan Ramocki, kooperator z Dynowa. Zmarli: ks. Wojciech Piątkiewicz proboszcz izdebecki i ks. Marcin Karakulski proboszcz dubiecki.

Regulacja plac urzędniczych. Poglaska rozpuszczona z Grauc, jakoby regulacja plac urzędniczych miała być obwieszona w dzień urodzin cesarskich, a urzędnicy wyższe pensje inkasować już 1 października okazała się bajką. Kaczy natomiast w sferach urzędniczych inna wersja, a mianowicie, że ustawa o regulacji będzie tylko sankcjonowaną na uroczysty cesarski, a obwieszoną dopiero później ale tak, aby urzędnicy mogli już 1 października pobrać wyższe place.

Premie kolejowe. Ministerstwo kolei wydało okólnik do dyrekcji kolejowych, zalecając im ustanowienie premii dla personelu kolejowego za pilność i przytomność umysłu. W razie gdy te przyniosły istotnie zapobiegają jakiemś wypadkowi, oprócz premii może zasłużyć funkcjonariusz otrzymać remuneration nawet w wysokości 100 zł.

Awans kolejowy. W dyrekcji kolejowej stanisławowskiej w IX klasie na plac 1,100 zł. awansowali: Wł. Krupski ze Stanisławowa, Em. Błonski z Burzyna, K. Horoszkiewicz z Stanisławowa, T. Łodzieński z Delatyna, A. br. Ertel z Lekar, A. Baczyński z Chodorowa, W. Köhler, L. Jedynakiewicz, A. Zaluski ze Stanisławowa, K. Latinek z Tutnacza, K. Hofman z Czerniowca, M. Krupański z Bukaczowca, F. Kraus z Boleszowa, K. Orner z Kolomyi, Wł. Deszkiewicz, Józef Władysław ze Stanisławowa, Mikołaj Ośada, Eliezer Sternberg ze Stanisławowa — W X klasie na plac 800 zł. St. Zgadzinski i dr. J. Broberg ze Stanisławowa. W X klasie na plac 700 zł.: K. Sefer z Kolomyi, W. Demczuk z Denysowa, A. Hanika ze Stanisławowa, K. Wiskocil z Wamy, Em. Nowobilski z Ickan, A. Fischer ze Stanisławowa, Z. Rucker ze Stanisławowa, R. Krogulski ze Stanisławowa i S. Lauterstein ze Stanisławowa. W X klasie na plac 600 zł.: J. Rutowski z Buczacza, A. Szust z Dubowca, K. Goedrich z Zabłotowa, J. Paczowski z Ostrowa-Berezowicy, G. Kropiński z Bukaczowca, K. Radziejowski ze Stanisławowa, W. Parfaniowicz z Mikulizna, T. Draczyński ze Su-

zawy, Eng. Dobrostański z Hatny, M. Peitker z Ottyni, Kornel Krzyżanowski z Monasterzysk, Adam Baczyński z Sychowa, M. Ostapowicz z Niepolokowca, Z. Frühling z Nowosielicy, J. Chomiński z Dżurna, C. Zbudowski z Tyśmienicy, Ch. Stern z Roha, J. Fedewicz ze Stanisławowa, J. Kossak ze Stanisławowa, K. Swiderski ze Stanisławowa. W X klasie z plac 500 zł.: Liechtenberger Jan z Kaczyki. Aspirantami z ad-jutur 600 zł. zostali zamianowani wolontarysowie: T. Miodowicz, F. Machnowski, L. Haker, Jan Pokorny, Mikołaj Zmurkiewicz, L. Rauch, G. Flach, H. Virtel, wszyscy ze Stanisławowa, J. Iwinski z Trembowli, P. Padłowski z Monasterzysk, S. Piątkiewicz z Czerniowca, J. Fastracht z Hadzikawy, J. Schlafer z Hliboki, J. Janicki z Matyłowca, Z. Deszkiewicz z Halicza, A. Medun z Poturów, E. Blumenthal z Psar, L. Kobylński z Kaniusza, Z. Machniewicz z Boryni, Oz. Hrz z Doliny, B. Ostrowski z Kolomyi, Eng. Kolanowski z Kolomyi, A. Czernicki z Turki, J. Reininger z Czerniowca, G. Burentiasz z Czerniowca, J. Bryk z Jezupola, C. Jasków z Słobody, K. Moskaluk z Czerniowca, S. Stapiński z Jezupola, H. Zajaczkowski z Wybranówki.

Żydowska zabawka. Korespondenci galicyjscy *Nowej Pressy* oczywiście żydzi, bawią się bardzo nieładnie a i niebezpiecznie. Słabiejają miłości własnej żydowskich zytelników tego organu, wypisują w korespondencjach z Galicyi wierutne i bezcelne kłamstwa o „szczęściu całej prasy polskiej p. zeow żydom”. Dla tych korespondentów — a są to przecież nasi t. zw. współobywatele w m. którzy bardzo dobrze sami wiedzą, jak rzeczywiście się mają — wszystkie wiadomości publicznej podawane fakty wżysku żydowskiego, żydowskiej arogancji i żydowskiej prowokacji są poprostu wymysłem, albo anegdotkami, obliczonymi na efekt. W ostatnim numerze *Nowej Pressy* rzucili się o panowie na nowosądzie pismo ludowe „Wziewach chłopski” wydawane przez braci Potoczaków i czynią zażut prokuratorowi powosądcekiej, że tylko połowę tej gazetki skonfiskowała ostatnim razem, przepuściła zaś artykuły, w których autor żydów nazywa właściwą przyczyną rozruchów antysemickich, zaleca ludności chrześcijańskiej trzymać się zdaleka od żydów i wyrzuca żydom ich postępowanie wobec ludu wiejskiego.

Wyrzuty te nazywa korespondent — współobywatel nasz w. m. — obrzydliwymi obelgami. Żąda on poprostu, aby o żydach wcale nie pisać, chyba pochwały, bo nawet napomnienie dla chłopów, aby się nie dali nakłaniać do żadnych kroków bezprawnych nazywa szczeniuciem na żydów. Tęgo rodzaju korespondencje są bardzo niebezpiecznymi zabawkami stylizacyjnymi. Nie od dziś znamy elastyczności piór żydowskich i nawet bez korespondencji w *Nowej Pressie* wiemy, jak zręcznie umieją przedstawiać białe za czarne, albo naodwrot, niechajże się jednak po takich faktach nasi współobywatele w. m. nie dziwią, że zamiast oby się miała wżęzać przepaść dzieląca ich od nas, to ona przeciwnie z ich własnej winy coraz się rozszerza i pogłębia.

W rocznicę stracenia Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego dany będzie staraniem patryotycznej młodzieży 31 bm. o g. 11 przed południem w wielkiej sali ratuszowej uroczysty poranek. Na program złożą się 1) „Wieniec pieśni polskich” odegra orkiestra „Harmonii” 2) Słowo wstępne wypowie p. Apolinary Stokowski, 3) a) M. Signio „Kantata” do słów Baczyńskiego, b) „Z dymem pożarów” w układzie J. Galla, odpiewają połączone chóry towarzystwa „Czytelnik kolejowej”, „Gwiazdy”, „Towarzystwa im. Kilińskiego” i „Skay” pod kierown. Fr. Demoskiego, 4) „Męczennikom wolność!” — wygłosi p. Waleński, artysta dramatyczny, 5) Chopin: „Marsz ślubny”, orkiestra „Harmonii”, 6) „W górę stołb domku Boży”, odpiewa chór „Skay”, 7) Beethoven: „Marsz pogrzebowy” orkiestra „Harmonii”. Ceny miejsc: Wstęp na salę 20 ct. — Krzesła dla pań i osób starszych.

Blamark stał się powodem pojedynku na szable między p. W. Oh, urzędnikiem jednej z lwowskich instytucji, a przybyłym niedawno z Wiednia p. T. S. h. Poszło o hakatę. Pan T. Sch. otrzymał lekkie cięcie.

Płomienie elektryczne. Onegdaj wskutek spadnięcia ze słupów drutów przewodzących elektryczność do wozów tramwajowych, ciekawe powstało zjawisko na ul. Batorego we Lwowie między ul. Kamienną a Pańską. Dwa słupy stanęły w płomieniach, a nadto ze zwisających do ziemi drutów płomienie na metr wysoko buchały. Przypatrzywały się temu tłumy publiczności, konstatając, że tramwaj elektryczny może być w danym razie bardzo niebezpiecznym dla miasta a aratem.

Nad Krakowem szalała w czwartek burza.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników zwołany będzie w roku 1900 do Krakowa. W tym roku wzięchnia Jagiellońska obchodzi rocznicę założenia swego przed 500 laty, i zapowiadany jest międzynarodowy kongres lekarzy podczas wystawy paryskiej.

W Krakowie onegdaj skazany został lichwiarz Nat. Blumenkranz za lichwę i namawianie do krzywoprzysięstwa na kwartał ciężkiego więzienia z postem i grzywną 100 zł. Żona zaś jego na 3 tygodnie więzienia z postem.

Uroczystość Mickiewiczowska w Kryniocy zaczęła się onegdaj wspaniale. Wieczorem całe uzdrowisko oświetlono efektownie. Wczoraj rano w kościele odprawiono nabożeństwo, a publiczność śpiewała patryotyczne pieśni. Po nabożeństwie w sali domu zdrojowego odbył dla dzieci wygłoszył inspektor szkolny Zagrodzki. Następnie rozdawano broszury o Mickiewcu i wizerunki jego. Wieczorem zakończył uroczystość wieców w teatrze.

W Truskawcu bawia: Ks. W. Czajkowski z Rawy Ruskiej, pp. Kanczyński ze Sambora, Em. Czajkowski z Wasyłowa, J. Posturska ze Lwowa, radaa W. Nennel z Przemyśla, S. Strzebińska ze Lwowa, prez. Ks. Splawski z Przemyśla, W. Schlarpowa ze Lwowa, W. Schmidt ze Lwowa, radaa D. Zawadzki z Tarnopola, Z. Wittlinowa z Kaniusza, radaa J. Graf ze Sambora, R. Waltenberger ze Bstryi, P. Nowotarski ze Lwowa, H. Madeyska z No-

Maryan Gustowicz i Sp.

Główny skład (rowerów), przyrządów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich
Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

LIST OTWARTY

w sprawie samobójstwa bankiera lwowskiego Pawła Schellenberga.

Powróciwszy 26 b. m. w nocy z Belgii, dokąd 7. b. m. rano wyjechałem, dowiedziałem się, że w czasie mojej nieobecności w kraju, niektóre dzienniki ogłosiły list s. p. Pawła Schellenberga i dalszy szereg artykułów, w których winę ruiny majątkowej współników banku Schellenberga i Kreysera z wszelką bezwzględnością mnie przypisano. Ruina ta miała według owych publikacji nastąpić skutkiem udzielenia przez s. p. Pawła Schellenberga kredytu wekslowego Romanowi hr. Drohojowskiemu, jego bratu i matce na łączną kwotę 60.000 zł. Przypuszczenie, że suma ta przepadła, miało skłonić s. p. Schellenberga do samobójstwa, do którego miałem go popchnąć przez to, że rzekomo namówił s. p. Pawła Schellenberga do udzielenia kredytu hr. Drohojowskiemu. Ponieważ zarzuty te są najzupełniej nieprawdą, przeto nie mogę ścierpieć, ażeby takie niesprawiedliwe a mnie krzywdzące kalumnie rozszerzane były aż do zupełnego a dłuższego czasu wymagającego wyjaśnienia sprawy na drodze legalnej, uważam za swój obowiązek i prawo podanie do wiadomości publicznej następujących faktów:

Zasnuożam z całą stanowczością, że ani hr. Romanowi Drohojowskiemu, ani jego matce, ani też bratu kredytu żadnego w banku Schellenberga i Kreysera nie wyrabiałem. We Lwowie zamieszkały sensal bankowy, przedstawił s. p. Pawłowi Schellenbergowi w sierpniu 1894 r. hr. Romana Drohojowskiego i zeskontował w banku Schellenberga i Kreysera weksle tegoż. Nim jednak s. p. Paweł Schellenberg weksle te do eskontu przyjął, poinformował się osobiście w banku austro-węgierskim we Lwowie o zdolności kredytowej hr. Romana Drohojowskiego, a gdy mu tam szczegółowo oznaczono cyfrę kredytu na jaką hr. Roman Drohojowski, jego matka i brat zasługują — dopiero zeskontował weksle. Bankier s. p. Paweł Schellenberg nie był dzieckiem lecz człowiekiem doświadczonym w zawoździe swoim, nadto wytrawnym i

rutynowanym, ażeby mógł być udzielić komukolwiek kredytu, nieupewniwszy się uprzednio o stosunkach majątkowych i zdolności kredytowej kredytującego; uczynił to i z hr. Romanem Drohojowskim, zasięgając uprzednio opinii o nim i o jego rodzinie w takiej pierwszorzędnej instytucji, jaką jest bank austro-węgierski, a gdyby opinia ta była ujemną, to i najwymowniejsze przemówienia czyjekolwiek nie byłyby zdolne bankiera skłonić do udzielenia kredytu, a szczególnie tak znacznego, jaką jest kwota 60.000 zł.

W obec faktu, że kredytu hr. Drohojowskiemu w banku Schellenberga i Kreysera nie wyjednaliśmy, obojętnym byłoby dla mnie wyrażanie, jakie były wówczas stosunki majątkowe osób tych, kredytu żądających, mając jednak pod ręką daty zupełnie niewątpliwe, wykazujące, jakie były stosunki majątkowe hr. Drohojowskiego, jego matki i brata w czasie, kiedy im wspomniana firma bankowa kredyt wekslowy w kwocie 60.000 zł. przysłała.

Owóż hr. Drohojowski kupił w lutym 1894 dobra Sądowa Wisznia za 305.000 zł. — brat jego był właścicielem dwóch folwarków Tułkowie i Hankowie, protokołem egzekucyjnego oszacowania sądu przemysłowego na 105.642 zł. 34 ct. w. a., a matka hr. Romana Dr. właścicielką majątku ziemskiego Krukienice, protokołem egzekucyjnego oszacowania sądu przemysłowego na 482.667 zł. 87 ct. aw. ocenionego. Majątek więc nieruchomości dłużnika reprezentował łączną wartość 993.310 zł. 21 ct. a. w. Jak księgi tabularne wykazują, majątek ten w czasie udzielenia kredytu hr. Romanowi Droh. przez s. p. Pawła Schellenberga obciążony był na łączną kwotę około 544.700 zł. tak, że przedstawiał czystą wartość około 359.610 zł. w. a. Ponadto hr. Roman Drohojowski prowadził intensywnie własną fabrykę nawozów sztucznych w Krukienicach i cieszył się obszerną, a lukratywną klientelą i miał jak najlepszą reputację we

wszystkich kołach społecznych, nie oddawał się bowiem żadnemu nalogowi, ani sportowi. Fakt, że hr. R. Drohojowski, jego brat i matka ze stanowiska przezorności bankierskiej, zasługiwali na kredyt, jaki im firma Schell. i Krey. udzieliła, wynika dalej z okoliczności, że firma ta wszystkie zeskontowane przez się na 9% weksle hr. Drohojowskiego, jego matki i brata reeskontowała na znacznie niższy procent częściej w filii banku austro-węgierskiego we Lwowie, niż w c. k. uprzywilej. galic. akc. banku hipotecznym — gdzie musiałby przechodzić cenzurę, a więc być zaopiniowane przez cenzorów, ludzi fachowych, po nad wszelkimi podejrzeniami stojących — musiałby zatem weksle te ze stanowiska bankierskiego urobić dla dobre, skoro wszystkie przez takie znakomite instytucje kredytowe zakupione zostały.

S. p. Paweł Schellenberg, udzielając hr. Romanowi Drohojowskiemu wspomnianego kredytu wekslowego, obowiązał się przedłużyć mu weksle jego, matki i brata za spłatą w terminie zapadłości 10% z kapitału dłużnego.

Zobowiązania tego dotrzymała firma Schellenberg i Kreyser wobec hr. Romana Drohojowskiego od sierpnia 1894 do końca gieldowego, t. j. do listopada 1895. Kiedy w listopadzie 1895 nastąpił krach gieldowy a firma Schellenberg i Kreyser została kwotą około 830 tysięcy zł. z tytułu dyferencji gieldowych bankierem wiedeńskim i berlińskim winną — ki dy bankierstwo firmy Schellenberg i Kreyser, wówczas Bank austro-węgierski sumknął firmie tej kredyt eskontowy i zażądał zapłacenia wszystkich weksli, jakie firma ta w tym banku zeskontowała, a więc i weksli hr. Romana Drohojowskiego.

S. p. Paweł Schellenberg zażądał wówczas od hr. Romana Drohojowskiego spłaty naraz, całej dłużnej a około 60.000 zł. wynoszącej sumy wekslowej, pokredytowanej

mu. Hr. Roman Drohojowski na takie ultimatum nieprzygotowany i nie rozporządzając tak znaczną gotówką, nie mógł weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontoowanych zapłacić. Weksle zostały zaskarżone, a cała wierzytelność firmy Schellenberg i Kreyser tabularnie na majątkach hr. Drohojowskich zabezpieczona.

Czy firma Schellenberg i Kreyser na transakcyi finansowej z hr. Drohojowskim ostatecznej, niepodobna teraz jeszcze przewidzieć, przewód przymusowej, licytacyjnej sprzedaży sądowniej majątku matki hr. Romana Drohojowskiego jest w toku — a dopiero zakończenie prawomocne licytacyi i sądowy rozdział ceny kupna między wierzycielami okaże, czy i o ile firma wierzytelność swoją zrealizuje.

Niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby w czasie, kiedy firma Schellenberg i Kreyser udzielała kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu, był doradcą prawnym tej firmy. Kredyt rozpoczęła firma udzielać hr. Romanowi Drohojowskiemu w sierpniu 1894 r., a s. p. Paweł Schellenberg dopiero, wówczas kiedy hr. Roman Drohojowski już znacznie przedtem cały swój kredyt u firmy Schellenberg i Kreyser wyczerpał, bo w dniu 9 listopada 1895 roku, zatem dopiero w 14 miesięcy później, wstąpił po raz pierwszy na klienta do mojej kancelaryi, żądając pomocy mojej do wydobycia od jednego z jego licznych klientów gieldowych bardzo znacznej sumy z tytułu dyferencji gieldowych mu dłużnej.

Po bardzo namężliwych i nad wyraz przykrych pertraktacyach, uratowałem firmie Schellenberg i Kreyser u tego jej klienta 78.000 zł. Następnie wyjechałem na żądanie s. p. Pawła Schellenberga do Wiednia i Berlina, tam przeprowadziłem pertraktacje ugodowe z wierzycielami gieldowymi s. p. Pawła Schellenberga — skutkiem których firma Schellenberg i Kreyser z długów gieldowych swego 830.000 zł. wynoszącego, obowiązała się na jego zupełne umorzenie zapłacić, w ratach na trzy la-

ta rozłożonych, 40% wierzycielom wiedeńskim, a 30% berlińskim.

Hr. Roman Drohojowski, któremu przeprowadziłem kupno dóbr Sądowa Wisznia, przestał być moim klientem już we wrześniu 1895 roku, a pozostał mi dotychczas winien sumę wekslową 10.800 zł., która była płatna 1 grudnia 1895, a której dochodziłem sądownie dopiero po niezapłaceniu przez Romana hr. Drohojowskiego weksli u firmy Schellenberg i Kreyser zeskontoowanych i dopiero prawie jednocześnie z firmą Schellenberg i Kreyser zaintabulowałem — zacząłem intabulować tej wierzytelności mojej s. p. Pawła Schellenberga do udzielenia kredytu hr. Romanowi Drohojowskiemu skłonić nie mogłem — bo w grudniu 1895 r. dopiero zacząłem wierzytelność moją dochodzić, a s. p. Paweł Schellenberg już w sierpniu 1894 r. udzielił kredytu R. hr. Dr.; wierzytelność zaś moja wekslowa powstała dopiero 1 czerwca 1895, a zaintabulowana została na majątku hr. Romana Drohojowskiego i jego matki dopiero 30 stycznia 1896.

To wszystko, co tu przytoczyłem, jest wyłączną prawdą, a sprawdzonem łatwo będzie księgami handlowymi firmy Schellenberg i Kreyser, filii banku austro-węgierskiego i hipotecznego, aktami sądowymi, wyciągami tabularnymi i zeznaniami licznych we Lwowie zamieszkałych świadków.

Dodaję, że jednocześnie wniosłem podanie do rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów o przeprowadzenie dochodzeń, w których sąd przesłuchiwać musi świadków pod przysięgą. Jestem głęboko przekonany o tem, że gdy rezultat tych dochodzeń znany będzie ogółowi, społeczeństwo pozna, jak ciężką a niesłuszną krzywdę wyrządził mi usiłowałem.

Lwów, dnia 27 lipca 1898.

Dr. Włodzimierz Krosiński,
advokat krajowy.

KSIEGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymać i poleca świeżo wydane

KAZANIA
o Najśw. Sakramencie
przez
ks. Bronisława Maryjańskiego.

Cena egz. 30 centów,
a z przesyłką o 5 ct. więcej.

DRUPE OGŁOSZENIA
po 1 ct. ed. wyrazu.

RUT kolezasty cynkowy do ogrodzeń
po 4-6-8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100 metrów.
Siatka żelazna lakierowana do osłony okien po 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100 metrów.
Kaptuły stalowe do drenowania, sztychówki fugi po 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100 metrów.
Proszę uważać na markę A. ARBENZ Jougne (Lausanne).

REGLORY, MORELE lub grusze rozsyła w koszykach 5-kilowych opłat je za zaliczkę z ośrod. p. Książkińskiego świeżo rżane po 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100 metrów.
Leon Schuchner, ogrodnik, Zaleszczyki.

PIERO J. BIRKLE poleca różnego rodzaju oficerów, guwernantów, bony kucharzy, kucharki, pokojowe, lokajki itd. Lwów, Halicka 10. 38

Za 2 zł. przerabia stare materace (3 poduszki) Józef Schuster. Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów. 996

PLEGANKIE POMIESZKANIE do wynajęcia ul. św. Zofii 10: 3 pokoje, nóżka, sianka, kuchnia — 3 pokoje, salon, nóżka, przedpokój, kuchnia, balkon. 2568

REALNOŚĆ W ŻÓŁKWI bardzo ładna, nowa, wolna od podatku, 2 domy, duży ogród, z komfortem budowania, sprzedam z powodów przeniesienia. Olaszewski, Zakopane, Modrzewów. 2568

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Weiner WIKI I. Salzherrgasse

Bulion świeży, para gotowany, przemysłowy, piżmy, sianka, kuchnia — 3 pokoje, salon, nóżka, przedpokój, kuchnia, balkon. 2568

Pończochy, pończoszki, skarpetki poleca najtaniej skład płócien i stołowej bielizny

ANTONI GUDIENS Lwów, hotel Europejski.

Doskonała kroackiego Państwa Śliwowiec rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 zł. za zaliczką

Hinko Kaufmann Slivovitz-Export, Agram.

J. Friedrich & A. Beacock Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolium, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycji.

Lwów, ul. Hetmańska 1.4, obok cukierni Wgo Grossa

W. dawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Drut kolezasty podwójny, cynkowany z kolcami co 12 cm., 100 metr. 8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100 metrów.
Zr. 4-6-8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100 metrów.

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryański 1. 9.

ARBENZ szwajcarskie brzozywy z klinką dającą się odmierzyć, są sławne w świecie za niezawodność i pewność. Sprzedają przy zakupach i gwarantują fabrykatów jest we wszystkich lepszy w sklepach Austro-Węg. Proszę uważać na markę A. ARBENZ Jougne (Lausanne).

Towarzystwo wzajemnego kredytu zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie, ulica Wąłowa 1. 14
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe oprocentowując takowe po 7606

Aviso. Dienstag den 16 August 1898 Vormittag 10 Uhr findet in den Amtlocalitäten des k. und k. Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg, unter Bezugnahme auf die Kundmachung vom 25. Juli 1898 E. Nr. 381 V. C., die Offert-Verhandlung der Spitals-Wäsche statt.

Die näheren Bedingungen können aus der Kundmachung, welche auch in der „Gazeta Lwowska“ vollinhaltlich verlautbart wurde, dann aus dem beim genannten Garnisonsspital erliegenden Verhandlungsprotocoll ersehen werden.

Lemberg, am 22. Juli 1898.

Von der Verwaltungs-Commission des Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg.

Największy skład muzykaliów każdego rodzaju po najtańszych cenach. Katalog gratis i franco. 2896

Skład mnt Aleksander Rosé, Wien, I., Karntnering 11.

Bulion świeży, para gotowany, przemysłowy, piżmy, sianka, kuchnia — 3 pokoje, salon, nóżka, przedpokój, kuchnia, balkon. 2568

Pończochy, pończoszki, skarpetki poleca najtaniej skład płócien i stołowej bielizny

ANTONI GUDIENS Lwów, hotel Europejski.

Doskonała kroackiego Państwa Śliwowiec rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 zł. za zaliczką

Hinko Kaufmann Slivovitz-Export, Agram.

J. Friedrich & A. Beacock Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolium, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycji.

Lwów, ul. Hetmańska 1.4, obok cukierni Wgo Grossa

W. dawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,

Bulion mięsny i z dzierzyn najprzedniejszy po 4-6-8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100 metrów.
Zr. 4-6-8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100 metrów.

St. Markiewicz we Lwowie Rynek 1. 42.

Kto chce kupić tanie a dobre instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju, Harmonijki ręczne 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100 metrów.
automaty muzyczne grające i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika, który franco nadesłane morawską firmą:

Franz Konecny Trebitsch, Morawa.

Aviso. K. und k. Intendant des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazine in Lemberg, Czernowitz, Stanislaw, Złoczów, Brzeżany, Kolomea, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in der „Gazeta Narodowa“ Nr. 197 vom 17 Juli 1898 zu ersehen.

Znane od r. 1868.

BERGERA Lecznice Mydło Smółcowe,

na klinice i przez lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyzniki skórne szczególnie na przewlekłe i łuszące się liszaje, świerzb, strupy i pasyżne wyzniki, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — Bergera mydło smółcowe zawiera 40% smółcowy drzewny i wyróżnia się znacznie między wszelkimi innymi mydłami smółcowymi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszowaniem należy wyraźnie Bergera mydła smółcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Bergera mydła smółcowo-siarczanego. Jako najlepsze mydło smółcowe do uśmierzania wszelkich nieczystości cery, na wyzniki skórne i na głowie i dzieci, tudzież jako niezawodne mydło do mycia i kąpiei dla codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smółcowe Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przysięm użycia. w pudełkach po 3 sztuk z 1, po 6 sztuk z 1-90.

Z innych ydel Bergera poleca się następujące, zasługujące na uwagę: Mydło benzoyowe dla wydalania cery; mydło borakowe przeciw wypryskom; mydło karbolowe do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odnawiające; mydło lohtylowe na reumatyzm i czerwoność twarzy; mydło plegowe bardzo skuteczne; mydło fanninowe przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; mydło do zębów, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych mydel Bergera zwracamy uwagę na przepisy użycia. Należy żądać mydel Bergera, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Trojan) odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1888 roku. 2807

Miejsca nabywa we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolajch, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Skitnickiego, J. Wewiorskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: w Brodach u Kulaka, Kriśa i Landesberga, w Borszczowie u M. Piotrowskiego w Brzeżanach u A. Dursta, L. Nahlaka; w Brzeżowie u Halamasa spak; w Chyrowie u Lewie; w Drohobyczu u A. Krzyżanowskiego G. Tobiaszaka; w Jarosławiu u J. Angermanna, J. Kłmna; w Kłomym u Pawłowskiego, Stenzla, Witołowskiego; w Kamionce u Piłowskiego; w Przemyśle we wszystkich 4 aptekach w Rzeszowie u Karpńskiego, Płona; w Samborze u J. Aleksiewicza i Herdzika; w Stanisławowie w wszystkich 3 aptekach; w Skole u apt. Lechowickiego, dalej w Strzyżu, w Tarnopolu, jakoteż we wszystkich znaczących aptekach Galicyi.

Aviso. Zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej“ Nr. 206 z dnia 27 lipca 1898 ogłoszenie c. k. wojskowego magazynu prowiantowego do 1. 1941 z 19. lipca 1898 celem zapewnienia w drodze dzierżawy dostawy chleba, owsa, siana i słomy w stacyach Lwów, Brzeżany, Kamionka Str., Krechów, Mosty Wielkie, Rawa Ruska, Rohatyn i Żółkiew, Czerniowiec, Nowa Zuczka i Radowice, Stanisławów, Czortków, Kołomyja, Monasterzyska, Tłumacz i Zaleszczyki,

Złoczów, Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów — na czas od 1. października 1898 do 31. grudnia 1898, względnie do 30. września 1899.

Blizsze warunki dzierżawy przejrzane być mogą w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowiecach, Stanisławowie i Złoczowie, potem w filialnych magazynach prowiantowych w Kamionce Str., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi i we wszystkich starostwach okręgu korpusnego.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Piegi usuwa piegi, plamy wątrobiane, na łaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Antilentilia Cena 2 zlr.

JAN IHNATOWICZ sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyśle Franciszkańska 1. 24; w Czerniowiecach Rynek 1. 2.

Jako dobrą i pewną lokację polecamy: 4% listy hipoteczne 4% listy hipoteczne koronowe 5% listy hipoteczne promiowane 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 5% obligacje Banku krajowego 4% pożyczki krajowe 4% obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.